

O paranaukowym paradowodzie na paranaukowość nauki, czyli o prowokacji dziennikarskiej, ale nie naukowej

Wojciech Kulesza

Wydział Psychologii, Szkoła Wyższa Psychologii Społecznej

Celem artykułu jest komentarz do tekstu Tomasza Witkowskiego i Pawła Fortuny. Z jednej strony przyjmuję część argumentów podnoszonych przez Autorów, wskazując jednocześnie na istniejące – moim zdaniem – błędy w sposobie dowodzenia oraz wnioskowaniu.

Słowa kluczowe: prowokacja, pseudonauka, pseudodowód

Do napisania komentarza do artykułu/manifestu (?) Tomasza Witkowskiego i Pawła Fortuny skłonił mnie jeden powód. Jest nim fakt, że autorzy stawiają wiele tez, których prawdziwości nie są w stanie dowieść, twierdząc jednocześnie, iż to właśnie uczynili. Prawdopodobnie wynika to z tego, że stosują metody badawcze, których wyniki są nadinterpretowane. Kwestii tej poświęcam dalej więcej miejsca.

Rozpocznijmy od zwrócenia uwagi na tezy, jakie zostały postawione przez Autorów. Postulowali oni, iż możliwe jest „(...) wprowadzenie do popularnonaukowego obiegu bezwartościowej terapii” (Witkowski i Fortuna, 2008 s. ...). Po zerknięciu do prowokacji dziennikarskiej (a nie naukowej – o czym dalej) zamieszczonej w popularnonaukowych *Charakterach* byłbym skłonny się z tą tezą zgodzić. Rzeczywiście: jeden z Autorów opublikował w tym czasopiśmie tekst prezentujący pseudonaukę. Jestem również skłonny zgodzić się, że może być to dowód na to, że redaktorzy takich czasopism jak *Charaktery* nie zawsze weryfikują prawdziwość i sensowność nadsyłanych tekstów. Wnioskiem na przyszłość jest to, by wykonywać zadania redaktorskie staranniej. Zgadzam się z zarysowaną tezą i jej dowodem (dziennikarskim – nie naukowym).

Wojciech Kulesza, Wydział Psychologii, Szkoła Wyższa Psychologii Społecznej, ul Chodakowska 19/31, 03-815 Warszawa, e-mail: wkulesza@swps.edu.pl
Dziękuję autorom za podjęcie dyskusji i Marii Lewickiej za umożliwienie jej, na łamach *Psychologii Społecznej*.

Druga teza zakłada, iż w ten sposób można prowadzić bezwartościową terapię do środowiska naukowego i akademickiego (Witkowski i Fortuna, 2008). Dowodem jej prawdziwości ma być fakt, iż ze wspomnianym czasopiśmie związani są naukowcy. Jednakże moją wątpliwość budzi ich rzekoma odpowiedzialność za przyjęcie tekstu do druku. Jak rozumiem, tym różni się rada naukowa czasopisma naukowego od osób wpierających wiedzę i tekstami czasopismo popularnonaukowe, że w tym drugim przypadku naukowcy nie ingerują na żadnym etapie w treści odautorskie (poza ewentualnie opublikowaniem własnego artykułu). W związku z tym nieprawdziwy jest wniosek Autorów, mówiący, że wprowadzili do polskiej nauki pseudoteorię. Praca jednego z nich ukazała się w czasopiśmie popularnonaukowym, a nie naukowym. Autorzy piszą o przenikaniu pseudonauki do portali internetowych czy szkoleń. Żadne z tych miejsc nie jest środowiskiem akademickim. Oprócz redaktora prowadzącego artykuł żaden z naukowców wspierających *Charaktery* nie napisał recenzji pozytywnej przyjmującej tekst do druku. Gdyby tak właśnie było – wtedy mógłby to być solidny dowód na prawdziwość tezy Autorów. Nie rozumiem, dlaczego Autorzy „manifestu” odrzucają ten wątek.

Kolejna teza zakłada, że „...funkcjonowanie takich pseudoterapii możliwe jest dzięki obojętności środowiska psychologów naukowych (...)” (Witkowski i Fortuna, 2008, s. ...) oraz przedstawicieli uczelni wyższych (s. ...), którzy tym samym przykładają rękę do rozwoju szarlatanerii (s. ...). Strona ... „(...) odnosimy nieodparte wrażenie, że nauczyciele akademicy (...) nie dostrze-

gają, iż sami postępują dokładnie tak samo w sytuacji, kiedy na ich oczach popełniana jest zbrodnia przeciwko wartościom stanowiącym istotę nauki”. Jak rozumiem, dowodem na istnienie wspomnianej obojętności, zbrodni i przenikania pseudonauki do ośrodków akademickich ma być fakt nielicznej reprezentacji psychologów–naukowców na kilku konferencjach naukowych. Chciałbym zauważyć, że wnioskowanie to jest błędne. Opinie, dorobek naukowców i ich aktywność przede wszystkim obrazują ich publikacje – i to najlepiej na łamach wysoko cenionych czasopism naukowych. Jeżeli tam znajdziemy przykład milczenia nt. pseudonauki, łamania zasad etycznych – faktycznie będzie to silny dowód. Jednakże literatura cytowana przez Autorów oraz przegląd publikacji książkowych poświęconych etyce zawodowej, debat nad poziomem kształcenia psychologii na uczelniach wyższych – tej tezie przeczą (np. Brzezińska, Brzeziński i Eliaz, 2004; Brzezińska i Toeplitz, 2007; Brzeziński i Eliaz, 2003; Brzeziński i Toeplitz-Winiewska, 2004; Brzeziński i Toeplitz-Winiewska, 2004).

Z czego wynikać może błędne dowodzenie prawdziwości tez? Być może z nienaukowych metod badawczych (por. np. Łukaszewski, 2003, piszący o różnicy między psychologią zdroworozsądkową a naukową). Nie jest bowiem tak, że prowokacja dziennikarska jest metodą eksperymentalną (co twierdzą Autorzy na stronie ... „manifestu”). Można to sprawdzić w ten sam sposób, który dalej oni sami wykorzystują: wpisując odpowiednie hasło do EBSCO (bazy *PsychInfo*, *PsychArticles*). Zrobiłem to dla haseł (bez zawężania, gdzie termin ma wystąpić – co znacznie poszerza obszar poszukiwań): *media provocation*, *heckling* czy *sledding*. Poszukiwania dały odpowiednio dla kolejnych haseł – dwa artykuły dotyczące negatywnych emocji w powiązaniu z agresywnymi mediami oraz dotyczące australijskiego *grand prix* wyścigów motocyklowych, siedem analizujących np. analizę mowy w izraelskim parlamencie oraz zero dla trzeciego hasła. Przy tak niskich wskazaniach – jak sami Autorzy zauważają – możemy wykazać nienaukowość prowokacji dziennikarskiej i ulokować ją w paranauce. Stąd nieprawdziwe jest stwierdzenie (s. ...), że „(...) opisywana prowokacja stanowiła jedynie pretekst do obserwacji zachowań w sytuacji nietypowej dla naukowca, ale wiele wniosków z nich płynących możemy również uogólnić na stosunek naukowców do pseudonauki w ogóle”. Na marginesie można również wspomnieć, że zaproponowaną metodą jest sonda(ż), który nie pozwala zbyt dużo powiedzieć o analizowanym zjawisku. Przy zastosowanej metodzie nie można bowiem mówić o wynikaniu, relacji przyczyna–skutek.

W innym miejscu Autorzy odwołują się do rozmów ze studentami jako wskaźnika poruszenia środowiska akademickiego przeprowadzoną prowokacją dziennikarską. Jeżeli sięgniemy do wspomnianego wcześniej źródła (Łukaszewski, 2003), znajdziemy wskazanie konieczności poszukiwania regularności i ich weryfikacji na drodze badań. Przeprowadzenie wybiórczych i ogólnych rozmów, takim badaniem nie jest. Gdyby tak było, to mógłbym napisać, że w ramach przeprowadzonych przeze mnie badań środowisko nie zaklasyfikowało tej prowokacji jako pokazującej słabość ośrodków naukowych i akademickich. Wynika to z faktu, iż nikt ze mną na ten temat nie rozmawiał (co – idąc tym tropem – przy ponad setce studentów biorących udział w prowadzonych przeze mnie kursach oraz pokaźnej liczbie kolegów–wykładowców, z którymi rozmawiałem od momentu publikacji w *Charakterach*, dawałoby solidną próbę). Mam jednak wrażenie, że Autorzy również mają podobne odczucia: „(...) poza prywatnymi rozmowami nie dysponujemy żadnymi danymi na ten temat” (s. ...).

Innym przyjętym przez Autorów wskaźnikiem pokazującym siłę rażenia upowszechniania pseudonauki miał być fakt, że *Charaktery* czyta co miesiąc kilkadziesiąt tysięcy osób. Jednakże, czy wyemitowanie w bardzo ciekawym składniad programie „Rozmaitości rolnicze” (I program Polskiego Radia), docierającym do znacznie szerszej grupy ludzi, informacji o renesansie wśród rolników metody nawożenia, którą odrzucili naukowcy, oznacza, że akademicy zajmujący się rolnictwem są słabi, niewykształceni, niedouczeni? Moim zdaniem, nie. Nie jest to bowiem źródło naukowe.

W innym miejscu Autorzy starają się wykorzystywać statystykę do weryfikacji i potwierdzenia swych tez. Jednakże stosują te narzędzia przede wszystkim zbyt płytko. Analiza rzetelności, średnie i odchylenia standardowe jedynie wstępnie mówią coś o narzędziu. Dalej warto sięgnąć choćby do analizy czynnikowej (brak jej zastosowania jest również widoczny u Witkowskiego i Fortuny w sytuacji przedstawiania reakcji środowiska naukowego) i do porównania wyników między grupami czy grupą kontrolną. Ogólnie mówiąc, stosowanie jakichkolwiek statystyk może stwarzać wrażenie naukowości i dowodu, co w tym przypadku jest, moim zdaniem, mocno ograniczone. Chciałbym wreszcie zauważyć, że zmierzenie postawy (wobec artykułu) nie jest jednoznaczne ze zmierzaniem i przewidywaniem zachowania w konkretnej sytuacji (por. wszystkie podręczniki z zakresu psychologii społecznej opisujące zagadnienie niesienia pomocy lub badania nad zachowaniami wyborczymi Polaków i ich przewidywania w dłuższej perspektywie czasu).

Chciałbym jeszcze wspomnieć o kilku innych kwestiach. Po pierwsze, Autorzy postawili serię pytań, na które ani ich tekst nie odpowiada, ani z którymi nawet nie jest logicznie powiązany. Strona...: „Czy przedstawiciele psychologii naukowej czują się odpowiedzialni za poziom popularyzowania swojej dziedziny i popularyzowane treści? Czy i jaka jest różnica pomiędzy tolerancją redaktorów, terapeutów, badaczy dla różnych sposobów uprawiania nauki i terapii a obojętnością w stosunku do nadużyć, które w tej sferze mają miejsce? Czy jako psychologowie powinniśmy rynek usług terapeutycznych, nazywany czasami psychobiznesem, pozostawić prawom wolnego rynku?”. Chcąc iść tym tropem, niech Autorzy przedstawia (naukowy?) sposób odpowiadania na te zagadnienia. Przykładem takiej pracy jest książka autorstwa Wiesława Łukaszewskiego pt. „Wielkie pytania psychologii” (2003), gdzie w odpowiedzi na każde postawione pytanie prezentowane są poglądy poparte wynikami badań naukowych. Kończąc ten wątek, sam mógłbym dodać kilka równie ważnych pytań: Dokąd zmierza światowa psychologia? Czy ten kierunek jest słuszny? Jednakże nie twierdząc, że mój komentarz odpowiada na nie oraz że samym zadaniem pytania coś wniosłem do tej dyskusji. W takim razie nie twierdząc również, że taki był mój cel, gdy ten komentarz pisałem.

Po drugie, Autorzy wyrażają niezadowolenie, że dyskusje wywołane publikacją w *Charakterach* były niekonkluzywne (strona...). Zapytać należy o to, czego oczekiwali. Jeżeli tego, że zaczniemy inaczej patrzeć na selekcję artykułów do druku w czasopismach popularnonaukowych, oraz że prawdopodobnie redaktorzy będą dokładniej weryfikowali nadsyłane teksty – to nie powinni być rozczarowani. Dowiedli tego i tak proponuję to rozpatrywać.

Podsumowując swój komentarz, nie twierdząc, że Autorzy „manifestu” nie mają racji. Mają ją w sposób ograniczony. Moim celem było wykazanie, dlaczego i gdzie dokonują oni nadinterpretacji, stosują niewłaściwe i niedokładne narzędzia badawcze, co w konsekwencji ryzykownie stawia tekst w kręgu tak mocno krytykowanej przez nich pseudonauki. Dlatego proponowałbym traktować tekst Witkowskiego w *Charakterach* jako ciekawy i ważny przykład prowokacji – dziennikarskiej, a nie naukowej. Wtedy możemy docenić pracę pana Witkowskiego w tym właśnie zakresie i unikniemy nieporozumień, o których pisałem w swym komentarzu.

Przykładem prac, w których nie dokonywano niepotrzebnej i nadmiernej generalizacji, są prace Goldberga

(1959, za: Tyszka 2000) i Stribling, Aguayo i Krohn (2005). W pierwszym przypadku Tyszka przedstawia analizę eksperymentów nad trafnością badań psychiatrycznych wykonywanych przez ekspertów i ich sekretarki (niewielka różnica; Goldberg, 1959, za: Tyszka, 2000). Jednakże nie twierdzi on wcale, że badania psychiatryczne należy odrzucić z racji braku ich trafności. Podobnie jak nikt nie zamierza pozbawiać pracy meteorologów nietrafnie przewidujących pogodę. W drugim przypadku Stribling, Aguayo i Krohn (2005) zaproponowali referat pt. „Rooter: A Methodology for the Typical Unification of Access Points and Redundancy”. Autorzy udowodniali, że są w stanie napisać skrypt komputerowy generujący pozbawione sensu artykuły. Ciekawą weryfikacją siły tego programu było zgłoszenie referatu na konferencję naukową, gdzie został przyjęty. Jednakże autorzy tej prowokacji nigdy nie twierdzili, że ta dziedzina nauki jest słaba, paranaukowa, a jej przedstawiciele bierni. Nie mieli na to dowodu. Naukowego.

LITERATURA CYTOWANA

- Brzezińska, A., Brzeziński, J., Eliasz, A. (2004). *Ewaluacja a jakość kształcenia w szkole wyższej*. Warszawa: Wydawnictwo SWPS Academica.
- Brzezińska, A., Toeplitz, Z. (2007). *Problemy etyczne w badaniach i interwencji psychologicznej wobec młodzieży*. Warszawa: Wydawnictwo SWPS Academica.
- Brzeziński, J., Eliasz, A. (2003). *Ocena wewnętrzna i zewnętrzna jakości kształcenia w szkołach wyższych*. Warszawa: Wydawnictwo SWPS Academica.
- Brzeziński, J., Toeplitz-Winiewska, M. (2004). *Etyczne dylematy psychologii*. Poznań, Warszawa: Wydawnictwo Humaniora, Wydawnictwo SWPS Academica.
- Brzeziński, J., Toeplitz-Winiewska, M. (2004). *Praktyka psychologiczna w świetle standardów etycznych*. Warszawa: Wydawnictwo SWPS Academica.
- Łukaszewski, W. (2003). *Wielkie pytania psychologii*. Gdańsk: Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne.
- Stribling, J., Aguayo, D., Krohn, M. (2005). *Rooter: A Methodology for the typical unification of access points and Redundancy*. Referat przyjęty na konferencję World Multiconference on Systemics, Cybernetics and Informatics, Orlando (Floryda).
- Tyszka, T. (2000). *Psychologiczne pułapki oceniania i podejmowania decyzji*. Gdańsk: Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne.
- Witkowski T., Fortuna P. (2008). O psychobiznesie, tolerancji i odpowiedzialności czyli strategii czystych uczonych. *Psychologia Społeczna*, 4 (6), ...

On the quasi-scientific quasi-proof of the quasi-scientific character of science or on the journalist but not scientific provocation

Wojciech Kulesza

Higher School of Social Psychology

Abstract

The objective of this commentary is to critically evaluate the article by Tomasz Witkowski and Paweł Fortuna. While I recognize the importance of some issues raised by the authors I point, however, to irregularities in coming to conclusions and to existing – in my opinion – defects in their process of seeking evidence.

Key words: provocation, quasi-science, quasi-proof